MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 41 Łódź, dnia 6 października 1933 r. Rok V

Skarby w głębiniach

Japońscy poławiacze pereł wydobywają z głebin morskich cenną zdobycz.

Naszyjniki i inne ozdoby ze sztucznych pereł widzi się bardzo często. Ale czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego o pięknych perłach Wschodu istnieją tak cudowne opowieści i bajki? Dlaczego o prawdziwych perłach mówi się z tak szczególnym naciskiem? Powiecie pewno, że perły są bardzo rzadkie i dlatego są tak cenne. Lecz czy wiecie skąd się one biorą? — Otóż, wyobraźcie sobie, że wyławia się je z zatoki perskiej i wód japońskich, po większej części z największych głębin morskich. Tworzą się tam one w muszlach perłowych, lub w „domkach" niektórych ślimaków i przez wiele, wiele lat dochodzą dopiero do wielkości, w której my je znamy. Pozatem nie każda muszla perłowa zawiera w sobie perlę.

Czyście odrywali już kiedy korę od drzewa? Ze zranionego miejsca wypływa jasna ciecz, która twardnieje na powietrzu i zasklepia ranę. Pomyślcie teraz o muszli. Wyobraźcie sobie, że do jej wnętrza dostaje się larwa jakiegoś robaka i rani miękkie i delikatne ciało zwierzątka, które mieszka w muszli. Co pocznie muszla? Przedewszystkiem stara się wyrzucić przybysza ze swego wnętrza; o ile jej się to nie udaje, zaczyna otaczać obce ciało temi samemi substancjami, z których jest zbudowana skorupa muszli: początkowo brunatno - zieloną organiczną substancją, następnie warstwą wapnia a wkońcu warstwą masy perłowej, którą już napewno wszyscy nieraz widzieliście, bowiem każda skorupka muszli od strony wewnętrznej jest nią pokryta. Zwierzątko, mieszkające w muszli, nakłada powoli na obce ciało te trzy warstwy i dzięki temu unieszkodliwia przybysza.

I gdy pewnego dnia otwieramy taką muszlę, stwierdzamy, że nieszczęście spowodowało ranę, a rana — perłę.

Teraz w drobnej części wiecie już, dlaczego istnieją tak piękne podania o perlach i dlaczego perły są tak cenne.

Jesień

Ciemna i mglista, w chmury
otulona,
Już ciemna postać się jawi,
Zieleń i kwiecie i ciepło
wkrąg kona.
Gdzie ona krok swój postawi.
Jak cicha bajka o nimfach
i duchach,
Co sennie w mroku się wije
Której z zaparciem i grozą
się słucha
Gdy serce bije i bije...
Już drzewo cudną zieleń swą
traci
Przestrzeń spowija się
w ciszę,
Gałąź w pokłonie tej ciemnej
postaci,
Nisko się gnie i kołysze...
Postać otula w swe mgliste
welony
Ziemię i niebo i ludzi —
Zawodza wichry, ostro
kraczą wrony,
I świt tak późno się budzi.
Koniec słonecznych,
wiosennych uniesień!
Nadeidzie zima — poprzedza
ją jesień

33 ŚLIWKI

Śliwki są bardzo dobre; ale istnieją ludzie, którzy nietylko lubią je jeść, lecz również hodować. Do tych ludzi należał pan aptekarz mieszkający w małem miasteczku. Pan aptekarz posiadał starannie utrzymany ogród, w którym w pobliżu płotu rosła piękna śliwa. Śliwa ta przed trzema laty kwitła po raz pierwszy, a w roku bieżącym zapowiadała pierwszy obfity zbiór owoców. Wskutek tego właśnie aptekarz miał strasznego wroga, którym byli uczniowie. Uczniowie, którzy zawsze przechodzili obok jego płotu i których nęciły piękne owoce!

Gdyby choć pozwolili im dojrzeć!

Pan aptekarz kilkakrotnie spostrzegł cienie na murze swego ogrodu.

Lecz nie mieli cierpliwości, zrywali je jeszcze niedojrzałe; pan aptekarz i posiadacz ogrodu w jednej osobie, martwił się nietylko dlatego, że jego piękne śliwki nie mogą dojrzeć, ale również z powodu tego, że chłopcy będą mieli ból brzucha.

Pewnego razu opowiedział o swych troskach panu nauczycielowi, który był jego przyjacielem. Nauczyciel chciał mu pomóc, gdyż nie podobało mu się, że jego uczniowie kradną; a pozatem aptekarz miał przecież rację.

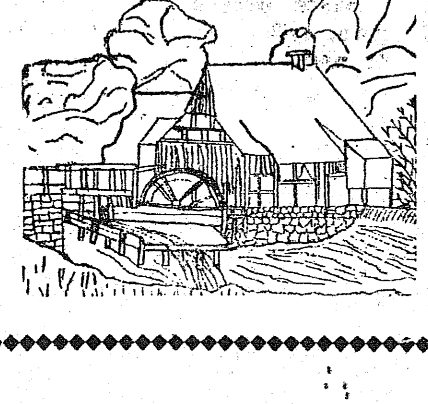

Nazajutrz zrana, gdy wszyscy uczniowie wstali, aby powiedzieć nauczycielowi „dzieńdobry", rzekł on:

— Posłuchajcie, co powiem. Pan aptekarz wczoraj skarżył się, że już trzykrotnie widział wieczorem na murze, otaczającym jego ogród, cienie, które akurat wyglądały tak, jak moi uczniowie. Po każdym wieczorze miał on coraz mniej śliwek, obecnie zostało ich tylko 33. Pojmuję, że byłoby to dla was bardzo przykre, gdybym kazał, aby ci którzy ukradli śliwki, wstali i oświadczyli, że są złodziejami. Lecz musicie ponieść karę i dlatego jutro ten, który kradł śliwki, ma przyjść do szkoły z czerwoną wstążeczką na szyi, a do wstążeczki ma być przywiązana śliwka. Uczeń ten będzie się wstydził mnie i kolegów i chyba już więcej kraść nie będzie.

Następnego dnia zrana nauczyciel siedział na katedrze, gdy do klasy wszedł uczeń ze śliwką na czerwonej wstążeczce. Po chwili wszedł drugi, trzeci— też ze śliwkami na szyi. Każdy z nich czerwienił się pod spojrzeniem nauczyciela i zawstydzony przemykał się na swoje miejsce. Następnie wszedł czwarty i piąty uczeń, powoli klasa się napełniła i każdy chłopiec miał czerwoną wstążeczkę ze śliwką na szyi! Wkońcu klasa była w komplecie i pan nauczyciel rzekł:

— Ku memu wielkiemu smutkowi widzę, że prawie wszyscy jesteście grzesznikami, tylko trzej z was nie kradli śliwek i oni zasługują na pochwałę!

Na te słowa zerwali się trzej chłopcy, o których była mowa i rzekli:

— Nie mogliśmy przywiązać śliwek do wstążeczek, proszę pana, gdyż na drzewie nie było już ani jednego owocu!

I zanim nauczyciel zdążył odpowiedzieć na te słowa, zapukano i w drzwiach stanął pan aptekarz, który rzekł żałośnie:

— Panie nauczycielu, wczoraj wieczorem skradziono mi ostatnie 33 śliwki!

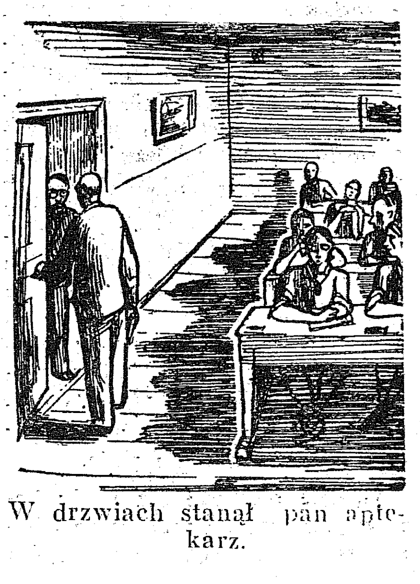

W drzwiach stanął pan aptekarz.

Przestępczyni

Baśka była ulubienicą wszystkich w domu, więc wolno jej było myszkować po całem mieszkaniu. Jeśli jednak przyczaiła się bądź na piecu, bądź na szafie, bądź za ramą jakiegoś obrazu, to wystarczyło zawołać: — Baśka! — a ta zjawiała się niezwłocznie.

— Cóż to znowu za dziwadło; dziewczynka po szafach i piecach łażąca? — zadziwi się każdy.

Przedewszystkiem tu nie jest mowa o dziewczynce, lecz o Baśce, mierzącej mniej więcej czterdzieści centymetrów, chadzającej w lśniącej czarno białej sukience, posiadającej ogonek, w klin ścięty, koloru stalowo - błękitnego o zielono-fioletowym odcieniu.

Teraz już każdy wie, że Baśka była sroczką. Wprawdzie sroczkami czasem nazywane są dziezwczynki, paplające zbytecznie i wiercące się bezustannie, ale ta Baśka była zwykłą sroczką, ptaszkiem powszechnie znanym

Tu należy dodać, że sroczki, choć pięknie wyglądają, mają paskudną przywarę niszczenia gniazd innych ptasząt.

Gdy sroczka osiedli się na jakiemś drzewie, to wkrótce w najbliższem jej sąsiedztwie napewno nie znaidziecie ptasich rodzin.

Baśka tego grzechu nie miała na sumieniu, bo mieszkała w klatce, odkąd, złowiona przez ogrodnika, została przez niego podarowana Halince.

Musiała się więc ździwić niepomiernie ta pieszczocha, gdy, siadłszy pewnego dnia na ramieniu Halinki, została przez nią spedzona.

— Idź sobie! — powiedziała Halinka. Nieodpowiednią porę wybrałaś na karesy!

Sfrunęła, przekrzywiła śmiesznie łebek, popatrzyła:

— A no... jak nie, to nie! — pomyślała widocznie sroczka i ruszyła na zegar, wiszący w pokoju.

Nie można zaś się dziwić Halince, że nie miała ochoty do pieszczot ze sroczką. Stała się w domu rzecz bardzo przykra Matka Halinki, idąc umyć ręce, zdjęła z palca kosztowny pierścionek z brylantem i położyła na tualetce. Gdy po pewnym czasie powróciła do pokoju, klejnotu nie było. Przypuszczała, że stoczył się na podłogę. Jednak, choć zajrzano w każdy kącik, przetrząśnięto każdy dywanik, pierścionka nie znaleziono. Zginął. Jak w wodę wpadł!

Oprócz Marysi, służącej, któ ra sprzątała pokój, nikt doń nie wchodził. Aczkolwiek matka Halinki wiedziała, że nie należy nigdy rzucać na nikogo podejrzeń, bo można tem wyrządzić jedną z największych krzywd człowiekowi niewinnemu, Marysia była zrozpaczona.

— Niechno mi tylko wpadnie w ręce ten, kto ten pierścionek wziął, to ja go już odzwyczaję nazawsze od sięgania po cudze!

Najstaranniejsze poszukiwania zostały bez wyniku.

Dotkliwa strata zwarzyła wszystkim domownikom humory. Na Baśkę, naturalnie, nie zwracano uwagi, kręciła się więc po mieszkaniu.

W trzy dni po tem przykrem wydarzeniu, Halinka, siedząc w stołowym pokoju, gdzie czytała jakąś książkę, usłyszała dzwonek w przedpokoju, przylegającym do ganku.

Pobiegła, aby drzwi otworzyć, lecz ku swemu zdumieniu, stwierdziła, że na ganku niema nikogo.

Powróciła do stołowego pewna, że się przesłyszała.

Ledwie jednak usiadła, znów rozległo się dzwonienie.

I tym razem nikt nie dzwonił. Halinka, zamknąwszy drzwi, mimowoli spojrzała ku górze.

Na futrynie siedziała Baśka, majdując dzióbkiem w tem miejscu, gdzie przez otwór w ścianie był przeciągnięty drut od dzwonka.

— Baśka! — zawołała Halinka. — Co tam robisz? Zleźno zaraz! Widzisz ją! Zachciało się jej bawić drutem od dzwonka i przeszkadzać mi w czytaniu!

Baśka jednak nie przejęła się wymówką. Szarpnęła właśnie drutem tak gwałtownie, że dzwonek aż zajęczał.

Halinka weszła na stolik, stojący przy drzwiach, aby spędzić sroczkę. Wspięła się na palcach. I nagle spostrzegła, że w szczelinie pomiędzy ścianą a futryną drzwi coś lśni sie kolorami tęczy... Leżał tam, wciśnięty w szczelinę, pierścień matki.

Po odnalezieniu zguby, przypomniano sobie, że sroki często są przyłapywane na chwytaniu i ukrywaniu drobnych przedmiotów błyszczących.

Baśce przebaczono przestępstwo, tylko Marysia burknęła do niej:

— Już ja sie z tobą porachuje. —

Skończyło się jednak tylko na groźbie, bo jak tu się rachować ze sroczką, która przecież arytmetyki się nie uczy i o tabliczce mnożenia pojęcia nie ma!

Kochani Rodzice, Krewni i Znajomi!

Wiedzmy wszyscy o tem, iż dając dziecku zabawkę, względnie grę towarzyską lub zajęcie freblowskie jest to o wiele skuteczniejszem niż najlepsze lekarstwo, gdyż tem samem dziecko zapomina o chorobie, świetnie się rozwija fizycznie i umysłowo. Nie żałujmy na ten cel pieniędzy, lepiej oszczędzać na czemś innem. Spieszmy zatem wszyscy do

„Raju Dziecięcego"

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

gdyż pomimo największego wyboru jest najtańszem źródłem w Łodzi.

UWAGA: Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

Koniec Zuidzkiego jeziora

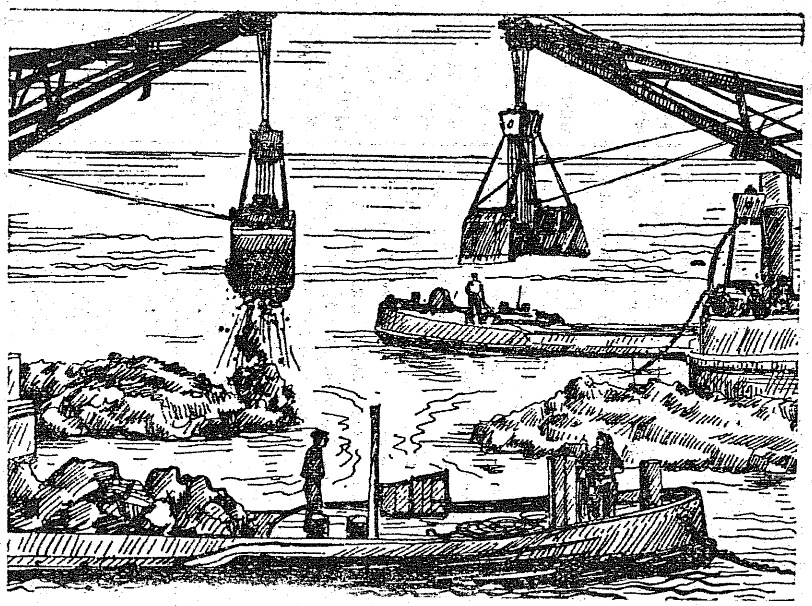

Dookoła „polder'u" buduje się tamę i zakłada wielkie pompy

Od kilku miesięcy w Holandji niema już Zuidzkiego jeziora. Wielka zatoka morska została odcięta od morza zapomocą potężnej tamy, mającej 30 kilometrów długości. Zamienia się więc ona powoli, dzięki stałemu dopływowi wody z rzeki Ysseli, (dopływ Renu), w jezioro wody słodkiej, którego większa część przez tamy i pompy została osuszona. Dzięki temu Holandja wzrosła o wielki kawał żyznej ziemi, który jest prawie tak duży, jak całe księstwo Luksemburg.

To zdobycie nowych terenów jest uzupełnieniem potężnego planu nad urzeczywistnieniem którego Holandja pracuje już od roku 1920. Jezioro Zuidzkie nie jest pierwszą ziemią, którą holendrzy odebrali wodzie. Lecz nawet ich największy dawny czyn na tem polu, osuszenie t. zw. „morza Haarlemer", między Leiden i Amsterdamem, — jest niczem, wobec potężnego dzieła, którego dokonano obecnie, odcinając od morza jezioro Zuidzkie.

Tama, przez którą biegnie podwójna linja kolejowa i szosa, jest w dwuch miejscach przecięta śluzami. Śluzy te służą do odprowadzenia wody Ysseli do morza i do utrzymania normalnego ruchu okrętowego.

Jak już zaznaczyliśmy, nie całe jezioro Zuidzkie zostało oszuszone. Mała część dawnej zatoki morskiej pozostała, jako „jezioro Ysseli", aby rzeka Yssela miała nadal ujście i aby nie zostało przerwane i z tej strony okrętowe połączenie z Amsterdamem.

Już przed 300 laty w Holandji głowiono się nad planem osuszenia jeziora Zuidzkiego. Lecz przy ówczesnym stanie techniki tego rodzaju przedsięwzięcie było zgóry skazane na zagładę. Gdyż nawet przy obecnie tak wysoko stojącej wiedzy technicznej, konieczne były wieloletnie próby badawcze, najrozmaitsze plany teoretyczne i próby z modelami, po których dopiero przystąpiono do wykonania planu potężnej budowy.

Osuszenie t. zw. „Polder'u" t. j. ziemi bagnistej, która przedtem pokryta była wodą morską, odbywa się w sposób następujący: dokoła polder'u buduje się tamę, następnie buduje się wielkie pompy i łączy je z siecią kanałów. Pompy te muszą wypompować całą wodę z polder'u i w przyszłości wydobywać z niego wodę deszczową i źródlaną, bowiem nie ma on naturalnego odpływu i mógłby z czasem znów napełnić się wodą. To jest zadanie, z którem holendrzy dali już sobie radę w wielu częściach kraju, gdyż przeszło piąta część powierzchni ich kraju leży poniżej poziomu morza.

O wiele więcej kłopotu przyspo-

Tam, gdzie kiedyś szumiało morze, znajduje się teraz żyzny kraj.

Dobre serce

(Zdarzenie prawdziwe)

Katy Fenner, córka pewnego ślepca z Cunsworth, w Anglji, ma 13 lat. Matka jej niedawno temu zmarła, Katy musi więc sama opiekować się ślepym ojcem. Ma ona bardzo dobre i współczujące serduszko, nietylko dla ludzi, ale i dla biednych, słabych zwierząt.

Pewnego dnia wyszła na spacer z ojcem. Gdy znajdowali się w porcie, Katy ujrzała, jak jakiś pies skoczył do wody i płynął szybko naprzód, chcąc schwytać małą kaczuszkę. Dziewczynka, nie zastanawiając się ani przez chwilę, usadowiła ojca na pobliskiej ławce, pobiegła na brzeg i całkiem ubrana wskoczyła do wody. Musiała przepłynąć spory kawał, zanim dostała się do rabusia. Ponieważ obawiała się, że pies może na nią napaść, schwyciła kaczuszkę za nogi i wciągnęła do wody, podczas gdy pies trzymał przerażonego ptaka za skrzydło. Gdy Katy zanurzyła kaczkę w wodzie, pies wypuścił skrzydło z pyska i dziewczynka z uratowanym ptakiem popłynęła do brzegu.

Ludzie, którzy w międzyczasie zebrali się na brzegu, owacyjnie powitali dzielną dziewczynkę i z kaczuszką na ręku zaprowadzili ją do pobliskiego domu, gdzie przygotowano jej gorącą kąpiel i dano suche rzeczy. Następnie zaprowadzono ją z tryumfem do ślepego ojca, który był dumny ze swej dzielnej córeczki.

Władze miasta obdarzyły ją później znaczną sumą pieniędzy, która stanowiła prawdziwy skarb dla biednej dziewczynki.

Żarciki

Nauczyciel: Teraz opowiem wam jak wygląda wielbłąd. — Bolku, jeżeli nie będziesz na mnie uważnie patrzał, wcale nie skorzystasz z mego opowiadania!

* * *

Jakiś szofer chce sobie kupić pare. butów.

— Jaki numer? — pyta sprzedawczyni.

— ŁD 4731 — odpowiada szofer.

* * *

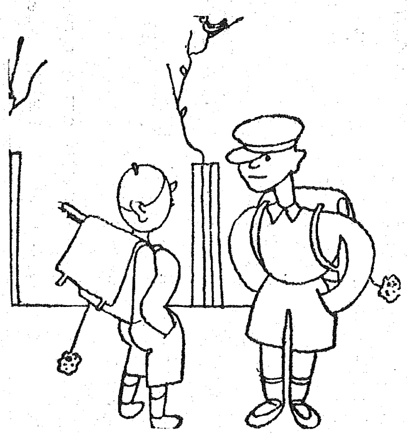

— Coś dostał na imieniny?

— Książkę, dwa ołówki, piłkę i wieczną ospę!

Koniec Zuidzkiego jeziora

(Dokończenie ze str. 4-ej).

rzy holendrom zmiana gospodarcza, która okaże się konieczna wskutek odcięcia jeziora Zuidzkiego. Ludność, mieszkająca wzdłuż całego wybrzeża jeziora Zuidzkiego, żyła po większej części z rybołóstwa. W jeziorze Yssel niema zaś już ryb morskich i wybrzeże przestało być wybrzeżem morskiem. Lecz już przy planie osuszenia jeziora rząd rozumiał, że dawni rybacy muszą otrzymać odszkodowanie za odebranie im źródeł dochodu i postanowił zrobić z nich rolników. O ile więc holendrom uda się zamienić zdobytą ziemię w żyzną glebę, to przyszłe pokolenia starych rodzin rybackich będą spokojnie uprawiały rolę,, błogosławiąc wielkie dzieło techniki.

Rozbawiona dziatwa

Dzieci zawsze świetnie się bawią w teatrze marjonetek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf I

(Ułoż. H. Zylberman)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuły dwuch jego utworów.

Sylaby

a, an, bi, bud, czew, dak, dak, die, do, dy, ed, glik, go, gor, i, i, ju, ju, kle, kła, kra, kon, lar, li, lep, ław, mo, na, nia, nia, nep, nis, nów, ob, pi, piań, ra, ręb, rys, saj, ski, sta, sty, ter, tun, tyl, u, u, u wan, wys, za.

Znaczenie wyrazów

1) Wieś w Polsce. 2) Rokowania. 3) Płynna kleista masa. 4) Bóg rzymski. 5) Część Polski. 6) Imię męskie. 7) Bramkarz hiszpański. 8) Miasto w Polsce. 9) Dowód niewinności. 10) Owoc południowy. 11) Imię aktora filmowego. 12) Bóg rzymski. 13) Litwin. 14) Narodowość. 15) Piastunka. 16) Moneta amerykańska. 17) Ziemia nieżyzna (wspak). 18) Granica. 19) Pisarz polski. 20) Torba do strzał. 21) Kolonja belgijska. 22) Rosyjskie imię męskie.

Logogryf II

(Ul. M. Wajnberżanka).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 19 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku tytuły dwuch jego utworów.

Sylaby

a, an, as, bi, cian, cie, cją, da, drze, i, in, ich, jów, ka, ka, kes, li, li, log, ła, ław, ło, mie, mierz, mon, na, ne, ne, ni, nie, nie, nie, no, nod, pa, pel, po, rek, ro, si, sześ, stem sy, ta, ta, tar, tro, u, wa, we, wins, wroc, zu, yan.

Znaczenie wyrazów

1) Przyrząd do odciskania znaków. 2) Wygładzanie. 3) Uczony, badacz gwiazd. 4) Sprzeczka. 5) Gryzoń. 6) Zjazd duchownych. 7) Rodzaj cery. 8) Wieś pod Łodzią. 9) Miasto we Włoszech. 10) Zwierzę z bajek. 11) Amerykanin. 12) Przyrząd do mierzenia sił. 13) Popłoch. 14) Miejscowość kuracyjna w Polsce. 15) Dowód niewinności. 16) Kobieta. 17) Bryła geometryczna. 18) Ptak. 19) Kaleka.

Łamigłówka

(Ułoż. E. Heriner)

I II
x . x . . .
x . x . .
. x . x
x . x . . . . .
x . x . .
. x . x
. x . x .
. . x . .
. x . x .
. . x . x .
. x . x . . .

Zamiast kropek i krzyżyków wstawić litery tak by w rzędach poziomych powstało 11 wyrazów o podanych znaczeniach. Litery, zastępujące krzyżyki, czytane z góry na dół, dadzą — w rzędach I i II — tytuły dwuch utworów powieściopisarki polskiej.

Znaczenie wyrazów

1) Roślina. 2) Kłótnia. 3) Okres czasu. 4) Droga słońca. 5) Uderzenia. 6) Wiadomość na piśmie. 7) Góry w Europie. 8) Legitymacja. 9) Państwo w Europie. 10) Sznur. 11) Ryba

Uzupełnianka

(Ul. L. i H. Krakowscy)

R . . . . a
R . . . . a
R . . . . a
R . . . . a
R . . . . a
R . . . . . . a
R . . . . . a
R . . . . a
R . . a
R . . a
R a

Znaczenie wyrazów.

1) Zmiana składu. 2) Polecenie. 3) Lokal, w którym się spożywa posiłki. 4) Siedziba. 5) Wojna domowa. 6) Człowiek, zawierający pokój. 7) Przyrząd sportowy. 8) Imię hiszpańskie. 9) Uzdrowisko w Polsce. 10) Skała podwodna. 11) Rzeka w Europie (wspak).

Szarady

(Ul. „Irka ze wsi“)

Pierwsze - trzecie na łóżku znajdziecie.
Pierwsze - drugie — pewno zapamiętał,
Kto z was uczył się Historji Świętej.
Trzecie - pierwsze - coś, w co się ładuje,
W czem przewozi lub towar kupuje.
Poznasz trzecie - drugie po cholewach,
Staropolskie przysłowie powiada.
Wszystko — z włosia zrobione i drzewa,
Gdy jest miękkie, chętnie się nań siada.
No, a teraz wielka będzie gapa,
Kto nie zgadnie, że jest to...!

(Ul. Józef Rab).

Pierwsze czwarte —materjał wybuchowy,
Trzecie czwarte — sznur okrętowy.
Trzecie drugie — inaczej „zła“,
Całość—na imię kobieta ma

Zagadki

(Ul. S. Cwajgenberg).

Rzeka nie prosta, lecz inna,
Oparzysz się — całość będzie winna.

*

Na literze spoczynek leży,
Całość— badacz północnych wybrzeży.
Po samogłosce — zaimek się znajduje,
A całość człowiek, co wiersze pisuje.

(Uł. L. Staszewski).
Wydaje piękne dźwięki,
Pod dotknięciem ręki.
Literę zmień—a już nie ona,
Bo na liczbę zamieniona.

*

Koc posiada —
Ot i cała jest szarada.

*

Powiedz, jaki wynik będzie,
Kiedy żart literę przędzie.

(Uł. Irusia Górecka)

Dziwny domek, gładki taki,
W środku — odcień ma
dwojaki.
Skoro ciepło dom poczuje,
Już się w nim coś na gwałt
psuje.
Ściany twardną i tężeją,
Do „domku" się oczka
śmieją,
Zdzisia tego łakomczucha,
Co niezawsze mamy słucha.
Gdy z domeczku tynk
obłupał.
Wnet go na śniadanie
schrupał.
Mówcie panowie i panie,
Co to było na śniadanie?

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 15 października.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 39 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Kret, iryd, zwada, Ada, Al, kiwi, hala, banjola, banicja, pole, yeny, róg Rodan amen, nikt.

Pionowo: Kruk, Twain, Idaho, dola, bij (wspak), Ala, wasal, aleje, bon, Neron, cygan, ani, pora, tony (wspak), re.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Weekend, Albanja, cypel, Łotwa, Andrzej, wasal, Sardynja, Ibrahim, erudyta, rab, opresja, Sawan, Zieliński, Enrico, Wacław, sukces, korek, Idzikowski.

„Wacław Sieroszewski — Dalaj Lama, Beniowski".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Jakut, oaza, zenit, eskapada, fakir, kelarz, ryby, ataman, subordynacja, zalew, Erynje, wiarus, sanie, kowal, uroki (wspak).

„Józef Kraszewski — Tatarzy na weselu".

ROZWIĄZANIE PRZESUWANKI.

Kreda, wilja, ogień, sezon, chata, złoto, farba, krzyk, pleśń, Wisła, uczeń, szkło, droga, ławka, siano.

„Eliza Orzeszkowa".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Torpeda, pudło, powódź, teatr Marconi, masaż, zabójstwo, sale, wazon, wyspa, godzina, pole, kornet, bajki, czeladź, Londyn, powóz, Watykan.

„Od Warszawy do Ojcowa — Podróż bez pieniędzy".

ROZWIĄZANIE SZARAD

Idealista. Palto. Madera.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK.

Miód. Ren - Ner. Przykład. Zatoka. Woda. Lawa.

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 39 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Akerberżanka Gutka, Albinówna Jadzia, Aronowicz M., Adamski Włodek, Abramowiczówna Tusia, Aronsonówna Luta, Adamćwna Leokadja, „Błyskawica", Budzyńska Basia, Bilewicz Kazik, Borstówna Emma, Bielakówna Wanda, Baum Tolek, Bolkowska Olesia, Balbirska Marysia, Baumgarten Jerzyk, Bilska Stasia, Bersteinówna Alinka, Cwajgenberg S., Celińska Zosia, Czerniakówna Wanda, Cukiermanówna Ewusia, Cybulski Janek, Cudkowska Lusia, Całkówna Irka, Cederbaumówna Lola, Cukrowski Mirek, Dudzikówna Isla. Dawidowicz Henryk, Dosińska Kazia, Dudzińska Oleńka, Drabkówna Wisia, Datynerówna Sabinka, Engelman Ignaś, Eliński Stefek, Filipczyńska Marja, Flumćwna Różyczka, Falderówne Zosia i Ania. Frenklówna Ela, Falkońska Zośka, Fusiak Ludwik, Furmański Janek, Goldbersztówna Gucia, Zygmunt G., Górewiczówna Niusia, Górski Oleś, Gorczykowska Anielka. Gintówna Zosia, Gartowska Wiktorja, Heriner Edek, Halecka Irena, Harakówna Marysia. Harkawi Janka, Hurwicz Józio, Holcmanówna Bela, Henerowiczówna Paulina, Ikka W., Ikka Renia, „Irka ze wsi", Izbicka Mirka, Janowska Luba, Janiakćwna Władzia, Jaworska Lenka, Jakubowiczćwna Hanka, Kolasiewiczówna Marja, Krauze B., Kruczewska Jadwiga, Kotlarski Józek. Krancówna Ruta, Kostakówna Hania. Kaliński Janek, Lijekówna S., Landau Władek, Loderska Marja, Liński Piotruś, Lublinerówna Pola. Lipowska Aniela, Łaska Zosia, „Młody pilot", Malinowski Stasio. Murnerówna Liza, Markiewicz Leon. Marguliesówna Gienia, Nowik Władek, Nowarska Celinka, Nowakowska Hela, Nowicka Lidja, Orbachówna S., Osmólska Lodzia, Opatowski Heniek, Oldak Józio, Openchowska Zuzia, Piotrowska Ewunia, Perelmanćwna Haneczka, Pankowska Jasia, Perle Janek, Piasecki Władek, Rauchwergerówna R., Rutkowska Helena, Rosińska Jadzia, „Robinson Kruzoe", „F. R.", Rozencwajżanka Pola, Rozencwajżanka Lutka, Rudnicki Tomek. Rozenblumćwna E., Rab Józef, Staszewski Lucjan, Sobczak Włodek. Sobańska Kazia, Sławska Hania. Simonowiczówna Madzia, Szperliżanka Stefka, Światłowska Niuta. Świetlińska Władka, Tomaszewska Basia, Tabaksblatt O., Tonderska Olesia, Tarnowska Jadwiga. Trześniewska Karolka, Ulatowska Jadzia, Urbański Mirek, Wajnberg H. i Potbard S., Wilska Antosia. Wolańska Gienia, Woźniakówna Zocha, Wiązowska Romana, Winiecka Pela, Weisfeldówna Ruta. Wajnberżanka M., Walcman Janek, Walicka Krysia, Zającówna Lola, Zając Henio, Zajączkowska Miecia, Zoniecki Marjan. Żurkowski Tadek, Żytnikćwna Hanka.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) 2 bilety do kina „Błyskawica".

2) Grę towarzyską — Różyczka Flumówna.

3) Książkę — R. Rauchwegerówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 7 października, między godz. 4—5 pop.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Jakubowska Różyczka: Mam nadzieję, że do nowej szkoły szybko się przyzwyczaisz i będziesz się dobrze czuła w gronie nowych koleżanek. O wieczorku, o który pytasz, nic nie wiem.

Warszawska E.: Witam nową siostrzenicę. „Lepiej późno, niż nigdy" — nieprawdaż. Pierwsze lody już przełamane, sądzę więc, że teraz napiszesz obszerniej.

Rozencwajżanka Lutka: Przynieś mi koniecznie rysunki brata. Chcę je obejrzeć. Może należy raz jeszcze list napisać, aby przypomnieć o tej sprawie. Szkoda zaniedbać takiej okazji.

Rozencwajżanka Pola: Cieszę się, że czujesz się lepiej i mam nadzieję, że wkrótce się zobaczymy. Musisz w domu przerabiać kurs szkolny, aby ci potem nie było za trudno.

Ikka W.: Projekt twój, który podałeś w ostatnim liście, jest niemożliwy do urzeczywistnienia. Dla czego tak jest, mogę ci tylko powiedzieć osobiście. Los napewno i ciebie obdarzy nagrodą, ale chciałabym, abyś niezależnie od tego przyszedł kiedyś na sobotnie przyjęcie, w celu obgadania wszystkich spraw, poruszonych w obu listach.

Ikka W. wzywa „Krwawego lwa", aby napisał do „Głosiku".

„Robinzon Kruzoe": Cieszę się, że tak chętnie piszesz do „Głosiku". Czy tak ci się podobały przygody Robinsona, że obrałeś sobie jego imię za pseudonim. Mam nadzieję, że los i o tobie nie zapomni. Fotografja rzeczywiście jest wcale niezła. Będziemy mieli miłą pamiątkę.

Orbachówna S.: Co ci było? Nie wiedziałam, że jesteś chora. Czy już zaczęłaś chodzić do szkoły? Jeszcze nie wszystkie czytelniczki i czytelnicy do mnie piszą, ale co tydzień dostaję coraz więcej listów.

Nowarska Celinka: W przesuwance omyłkowo opuszczono jeden wyraz. Które z twoich koleżanek piszą do mnie?

Janowska Luba: Bardzo się cieszę, że dobrze się czułaś na przyjęciu i postanowiłaś stale pisywać do „Głosiku". Zobaczysz, że wcale nie trzeba było do tego tak wielkiej odwagi. Tylko pierwszy krok wydaje się trudny.

Goldbersztówna Gucia: Dobrze, że ta przykra choroba już minęła. Musisz być teraz bardzo ostrożna, aby się nie przeziębiać. Dlaczego podczas choroby nie miałaś „Głosiku"? Jak się ma siostrzyczka? Pozdrów mateczkę.

Frenklówna Ella: Witam nową siostrzeniczkę. O ile chcesz mnie poznać, to przyjdź na którekolwiek przyjęcie redakcyjne, razem z koleżankami.

Aronowicz M.: Pseudonim nie ma sensu, nie mogłam go więc użyć. O ile chcesz mieć pseudonim, obierz sobie inny.

Rauchwergerówna R.: O ile chcesz mieć pseudonim, to możesz. Ale czy jest to konieczne? Jeżeli dasz mi znać, kiedy będzie przedstawienie, chętnie przyjdę do teatru.

Rauchwergerówna R. wzywa Frankę Breucholcównę, aby napisała do „Głosiku".

Lerman T. i Hinem I. Przeczytałam uważnie wasze wiersze i sądzę, że tymczasowo powinniście zaprzestać tworzenia poezji. Przedewszystkiem należy lepiej opanować język, a po drugie pisze się tylko wówczas, gdy się ma rzeczywiście coś do powiedzenia. Dla rymu nie można używać złych przypadków. Powinniście dużo i uważnie czytać i nie tłumaczenia, ale oryginały.

Nasz kącik

— Mam lat 11 i jestem w V oddziale. Interesuję się literaturą, kinem i sportem. Z przedmiotów szkolnych najbardziej lubię historję i przyrodę. Chciałabym korespondować z dziewczynką lub chłopcem o podobnych zainteresowaniach. Listy proszę kierować na adres: Ewa Joskowiczówna, Łódź, Piotrkowska 9.

Ankieta „Mojego Głosiku"

Na ogłoszony konkurs na temat do ankiety, otrzymałam bardzo dużo projektów. W myśl podanych warunków, poniżej podaję wszystkie nadesłane tematy i proszę wszystkie czytelniczki i czytelników „Mojego Głosiku" o jaknajszybsze głosowanie na jeden z podanych tematów. Na oddzielnej karteczce należy podać wybrany temat i podpisać się imieniem i nazwiskiem.

Autorka lub autor tematu, na który padnie największa ilość głosów, otrzyma upominek, a na wybrany temat ogłoszę ankietę w „Głosiku".

Zgłoszone tematy:

— Co zrobiłabym, gdybym miała sto złotych?

— Czy pragnę wakacji i dlaczego?

— Co mi daje szkoła?

— Jaki powinien być stosunek nauczyciela do ucznia i odwrotnie?

— Czy byłoby dobrze, gdyby człowiek wiedział kiedy umrze?

— Co bym zrobiła, gdybym była bogata?

— Jaki autor podoba mi się najbardziej, i dlaczego?

— Czem zechcę być w przyszłości?

— Wpływ sportu na dziatwę szkolną.

— Jakie zmiany powinny zajść w „Moim Głosiku"?

— Jesień na wsi i w mieście.

— Jaką rozrywkę najbardziej lubię i dlaczego?

— Jaki sport najbardziej lubię i dlaczego?

— Jak odrabiać lekcje? W szkole pod okiem nauczycieli, czy samodzielnie w domu?

— Jaką przeczytaną książkę uważam za najlepszą i dlaczego?

— Który z przedmiotów szkolnych najbardziej mi się podoba i dlaczego?

— Jaka z uroczystości narodowych obchodzonych w szkole w tym roku najbardziej mi się podoba i dlaczego?